

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumca, (tel. 350-35). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Table with 4 columns: Redakcja, Administracja, Reprezentacja, Abonament. Contains contact information and subscription rates.

REKLAMA OGŁOSZENIE... Cena ogłoszenia... Długość ogłoszenia... Czas trwania ogłoszenia...

Laval i Sir Hware skłuwii uregulować pulubuwuie zatarg włosko-abisyjski

PARYŻ. Po ostatnich rozmowach francusko-angielskich na Quai d'Orsay ogłoszono następujący komunikat: Pan Laval przyjął wczoraj po południu...

atmosfera, oraz pewne, być może, złagodzenie uprzednio rozważanych projektów. Ale moim obowiązkiem jest przestrzec was przed przedwczesnym i przesadnym optymizmem.



Przybyli onegdaj do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Lester (z lewej), złożył wizytę p. ministrowi Beckowi.

Mussolini nadal nieustępliwy?

RYM. Mussolini wygłosił w parlamencie wielką mowę, w której oświadczył, że znakomita mobilizacja moralna i materialna narodu...

Projekt samorządowej ustawy pracowniczej

WARSZAWA. (tel. wł.) Rząd wniosie w bieżącej jeszcze sesji parlamentarnej izb ustawodawczych projekt samorządowej ustawy pracowniczej.

Co uchwalono w Paryżu?

PARYŻ. Piątkowe posiedzenie Izby deputowanych skończyło się o godzinie 2.30 po brwaniu trzech projektów us azgłoszonych przez...

Więści z frontów abisyjskich

WARSZAWA. Na fronci północnym w Tenbienne włoskie zajęły Addi Addi, uważa je za główne miasto tego rejonu. Pozatem toczy się tylko drobne walki.

P. Minister Koc cieszy się zaufaniem City londyńskiej.

LONDYN. Bawiący w Londynie minister Koc podejmowany był obiadem przez prezesa rady towarzystwa „Prudential” — sir Ed. Horne'a i prezesa „British Oversea Bank” — Gardnera.

Kondylis wicherzy przeciw królówi.

WIEDEN. Z Aten donoszą, że w szeregach greckich doszło do rozruchów i s arci ministrowi Wepilzetistami i monarchistycznymi zwolennikami dyktatury.

Doniosłe znaczenie „historycznego płątku” we Fran-ji

PARYŻ. Opinia francuska jest jednomyślnie zgodna, że parlament stanął onegdaj na szczyście swej powagi i interesu narodowego. By zrozumieć kulminacyjny zwrot, jaki zaszedł w piątek w sytuacji politycznej...

Śnieżyce powodują wypadki

KRAKÓW. W ciągu ubiegłych dwóch dni na terenie województwa Krakowskiego zanotowano bardzo obfite opady śnieżne, szczególnie na terenach górskich...

Obniżka cen wytworów Państwowych Zakładów Higieny.

WARSZAWA (tel. wł.). Minister opieki społecznej zarządził obniżenie z dniem 1 stycznia 1936 r. cen wszystkich produktów oraz preparatów wytwarzanych przez Państwowy Zakład Higieny w Warszawie.

Zeznania świadków Ukraińców obciążają terrorystów O. U. N.

W dniu sobotniej Min. Pierackiego Swaryczewski przyszedł do mieszkania wieczorem i był bardzo zdenerwowany, a na pytanie siostry, właścicielki mieszkania Kwiecińskiej: „Jestem zdenerwowany, bo zabito Ministra”. Następnego dnia, t. j. 16 czerwca rano Swaryczewski już nie był w pokoju, gdyż nieopatrzenie wyszedł z mieszkania. Odtąd świadek nie widział go. Na dalsze pytania Kuczewska wyjaśnia, że do Swaryczewskiego przychodziła jakaś panią, o której mówił, że jest jego narzeczoną. Spśród oskarżonych, świadek nie może jednak rozpoznać Hnatkiewicza.

Skolei szesnastu świadków Jaromilkówna, b. pracownica domowa u Szymańskiej, u której Hnatkiewicza wynajmowała pokój przy ul. Sibińskiej pod numerem Kwiecińskiej. Ze zeznań wynika, że w maju i czerwcu 1934 r. w Szymańskiej przez miesiąc mieszkała młoda kobieta, podająca się, że pochodzi z Lwowa. Przechywał u niej niewysoki blondyn. 15 czerwca Kwiecińska wyszła i nie wróciła już. Na dwa dni przed wyjazdem Kwiecińska otrzymała próbkę na 100 zł, zdaje się, że Lwowa. Odczytane zeznania świadka potwierdza w całości, a wśród oskarżonych

znano miejsce, gdzie kupił nadzwyczajne wydanie. Adw. Hantkiewicz wskazuje na oskarżonego Lebedę i zapytuje świadka, czy o ten, który leżał z nim, na to świadek kategorycznie stwierdza, że to ten Adw. Szlapiak wnosi na stopnie. Był sąd zarządził zestawienie świadka Koczkiya z oskarż. Lebedą dla ustalenia różnicy wzrostu, gdyż świadek Koczkiy zeznał, że pasażer tego taksówki był niższy od niego o jakieś 8 cm.

Sąd zarządził wyprowadzenie oskarżonego z ławy oskarżonych i polecił mu stanąć plecami do świadka Kaczkiya, przyczem okazuje się, że

różnica wzrostu wynosi mniej więcej 8 cm.

Na pytanie adw. Horbowyja świadek wyjaśnia, że dodatek nadzwyczajny kupił około godz. 5 p. południu. Obróżka wnosi wówczas o dopuszczeniu świadków redaktorów naczelnych czasopisma „Wieczoru Warszawskiego” i „Kurjera Czerwonego” dla stwierdzenia, że dodatek nadzwyczajny wyszedł dopiero o godzinie 5.30 włącznie 6 po południu, co jednak Sąd pozostawia bez uwzględnienia. Po zbadaniu tego świadka, przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku godz 10 rano.



Wicepremier — Minister Skarbu Kwiatkowski na trybunie Sejmu.

Zamiast gotowanego kompotu — świeży GREJFRUT PARDESS

Przebieg wyborów do Komisji Budżetowej i Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu

WARSZAWA. Uzupełniając podane już przez nas sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Sejmu przynosimy poniżej przebieg wyborów do Komisji Budżetowej i Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu.

Wybór komisji budżetowej.

P. marszałek zaproponował powołanie komisji budżetowej na przeciąg bieżącej sesji zjazdowej. Propozycję tę przyjęto.

W myśl art. 19 regulaminu p. marszałek zaproponował, aby komisja składała się z 80 członków oraz zaprojektował następującą listę członków komisji: W. Byka, W. Celowicz, W. Długosz, K. Duch, H. Floyar-Rajchman, J. Holyński, E. Hutten-Czapski, J. Jabłoński, J. Jedydnak, W. Kamiński, T. Kozłowski, B. Miedziński, L. Minberg, J. Pietrzak, B. Sikorski, Z. Sioda, Z. Sowiński, W. Starzak, Z. Stroński, W. Szepepański, J. Ślaski, P. Świdziński, L. Tomaszewicz, S. Tymoszenko, E. Wagner, J. Walewski, L. Waszkiewicz, W. Wielhorski, E. Wojciechowski, L. Żeligowski.

W uzupełnieniu posłowie zgłosili ponadto następujące kandydatury: Pocholczyk, Kobylec, Maleszewski, Snopczyński, Wanke, Wójcik, Michałowski, Krawczyński, Dębicki, Madeyski, Ostafin, Gładysz, Karśnicki, Zaklika, Hoffmann.

Głosowanie.

W głosowaniu ważnych kartek oddano 172. Bezwzględna większość 87 głosów otrzymał: pos. owież: Wagner — 166, Wojciechowski — 164, Byka — 163, Sikorski — 163, Jedydnak — 160, Sioda — 160, Duch — 156, Ślaski — 156, Szepepański — 155, Tomaszewicz — 155, Pietrzak — 151, Waszkiewicz — 154, Kamiński Władysław — 152, Starzak — 152, Walewski — 152, Żeligowski — 152, Sioda — 150, Sowiński — 150, Celowicz — 148, Stroński — 144,

Jabłoński — 143, Długosz — 142, Kozłowski — 139, Miedziński — 138, Tymoszenko — 137, Wielhorski — 128, Hutten-Czapski — 117, Minberg — 93, Holyński, — 87.

W ten sposób zostało wybranych do komisji budżetowej 79 członków.

Ponieważ pozostało do obsadzenia jedno jeszcze miejsce p. marszałek Car w myśl regulaminu zarządził dodatkowe głosowanie między kandydatami, którzy otrzymali kolejno największą liczbę głosów, t. zn. między posłami Floyar-Rajchmanem i Pocholczykiem.

Po przerwie p. marszałek ogłosił wynik głosowania ściślejszego: oddano głosów 17, w czym ważnych — 138. Wymagana bezwzględna większość — 70 głosów. Pos. Pocholczyk otrzymał 98 głosów, pos. Floyar-Rajchman — 40. Wobec tego jako trzydziesty członek komisji budżetowej został wybrany poseł Pocholczyk.

Wybór zastępców komisji budżetowej.

Pos. Kamiński Wł. Ponieważ prace komisji budżetowej jest szczególnie ważna i wymaga znajomości poszczególnych resortów, postępowaniem zaś jest niezwykle uciążliwa, wnosząc o wybór 15 zastępców członków komisji.

W głosowaniu wniosek pos. Kamińskiego przyjęto, wobec czego p. marszałek zaproponował listę następujących listę zastępców komisji budżetowej: Bakon, Traczewski, Dębicki, Karśnicki, Kopeć, Kozicki, Dehnel, Madeyski, Michałowski, Ostafin, Peleński, Pochmarski, Snopczyński, Tatarczak, Wróblewski.

Pos. Duch: W sprawie formalnej wnoszę, aby zaproponowaną przez p. marszałka listę Izba przyjęła w głosowaniu en bloc (oklaski).

P. marszałek: Ponieważ art. 65 regulaminu dopuszcza możliwość takiego wniosku w sprawach, oddaje wniosek p. posia pod głosowanie. W głosowaniu wniosek p. Duchu przyjęto, w głosowaniu zaś następnym Izba przyjęła ca-

blocc listę zastępców, zaproponowaną przez marszałka.

Wybór komisji spraw zagranicznych.

P. marszałek Car zaproponował powołanie komisji spraw zagranicznych, składającej się z 21 członków, co zostało przez Izbę przyjęte, i zaproponował następującą listę kandydatów: Choński — Dzieduszycki, Floyar — Rajchman Formela, Hutten — Czapski, Jahoda — Żółtowski, Kaczowski, Zubiński, Miedziński, Nowak Goetz — Okocimski, Peczynska — Schatzel, Skorski, Spiczynski, Surzyński, Tomaszewicz, Walewski, Wagner, Walewski, Wielhorski, Mudryj.

Dodatkowo zgłoszono następujące kandydatury: Suchorzewski, Zyborski, Smoczkiewicz De Thun, Marchlewski i Tarnowski.

W wyniku głosowania absolutną większość — 80 głosów otrzymali posłowie: Kaczowski — 158, Zubiński — 155, Peczynska — 154, Schatzel — 153, Tomaszewicz — 153, Sikorski — 152, Walewski — 152, Formela — 151, Nowak — 149, Surzyński — 146, Wagner — 146, Walewski — 141, Spiczynski — 140, Jahoda — Żółtowski — 139, Goetz — Okocimski — 139, Wielhorski — 130, Choński — Dzieduszycki — 137, Miedziński — 137, Mudryj — 125, Hutten — Czapski — 109.

W ten sposób Sejm dokonał wyboru 20-członków komisji spraw zagranicznych. Ponadto Izba postanowiła, że komisja ma liczyć 21 członków, wystąpiło do wyboru 21-go członka komisji. Kandydatami byli posłowie: Floyar-Rajchman (56 głosów) i Marchlewski (55 głosów).

W głosowaniu oddano kartek 122, ważnych — 119. Absolutna większość — 60.

Pos. Marchlewski otrzymał — 98 głosów pos. Floyar — Rajchman — 21, wobec czego wybrany został do komisji pos. Marchlewski. W ten porządek dzienny wyczerpano.

HUGO MARIA KRIZ. Na szóstym piętrze

30) (Ciąg dalszy.)

— Nie... na 30ga nie! — Stella ożywiła się nagle — napisałam tak dlatego, że chciałam raz nareszcie zrobić konie, ponieważ wiedziałam, że mam coraz więcej zobowiązań, którym nie wydam. Musiało się coś stać i dlatego napisałam ten list. Była tam słowo w słowo to samo, co w liście do pana.

— Co ty mówisz? Słowo w słowo... — Ryszard Strem zrywa się z krzesła i gwałtownym ruchem chwytając się za głowę. — Stello, czemuś mi tego wcześniej nie powiedziała... możeby się wówczas wszystko inaczej... — urywa nagle.

— Ale Stella kończy w myśli rozpoczęte przezeń zdanie. „...możeby się wówczas wszystko inaczej ułożyło”. Przecież to chyba chciał powiedzieć!

I znów budzi się w niej potworne podejrzenie, ta niesamowita myśl, która dręczyła ją przez całą noc.

Ryszard Strem mówi pospiesznie dalej:

— Uwajam, że musisz sobie jedno dobrze uświadomić: policja wie, żeś obcowala z Wąsowiczem. Kiedy wyjdzie na jaw, że to i z mną... to jest, że również między nami coś było, wówczas siły rzeczy wylosuj. się podejrzenie, że rywalizowałam z Wąsowiczem, co może rzucić na mnie złe światło. Naturalnie, mam niezbitą alibi i zresztą wątpię, czy ktoś przypisałby mi taką potworną zbrodnię. W każdym jednak razie byłoby nie-dobrze, bardzo niedobrze, gdybym i ja została wciągnięta w tę sprawę. Ostatecznie, jestem przecież żonaty, a i w przedsiębiorstwie pozycja moja stałaby się niemożliwa. Również i ty miałabyś z tego powodu kolosalne nieprzyjemności, pomyśl o swoich rodzicach, o swoich

krewnych, pomyśl o swoich przyjaciółkach i o kolegach biurowych... przynajmniej, że to byłoby conajmniej, bardzo żenująco, zresztą, o ile znam pana Pavanelliego, wylecielibyśmy oboje bez wielkiego gadania. Naturalnie... ja wiem, co mi powiesz: masz czyste sumienie i nie między nami nie zaszło. Racja! Prawdopodobnie również między tobą i Wąsowiczem nie zaszło. Ale o to nikt już nie będzie pytał, a zresztą nie będzie znów taką łatwą rzeczą dowieść tego. Z tych wszystkich powodów najrozsądniej będzie zachować milczenie. Sam z siebie nikt na to nie wpadnie. Jeśli więc potrafisz milczeć, co leży w twoim własnym interesie, wówczas nie nam się nie stanie. W żadnym wypadku nie masz powodu do rozpaczki i nie widzę racji, żebyś błąkała się jak bezradna owieczka. Wszystko jest zupełnie proste i nie grozi najmniejszym niebezpieczeństwem. Pomyśl dobrze, że nagła śmierć doktora Wąsowicza wyprowadziła cię z równowagi i wstrząsnęła tobą do głębi. Mną niemniej. Ale to nie powód, żeby sobie robić zbyteczne kłopoty.

Ciężko mu przychodzi wynajdywanie uspokajających słów, ponieważ jego własne nerwy tłumioną niepewnością i niepokojem, ale jest rzeczą konieczną przywrócenie dziewczynie pewnej równowagi wewnętrznej. Jedno jej niebezpieczne słowo może spowodować katastrofę!

I napozór wydaje się, że udało mu się osiągnąć zamierzony cel. Stella wciąż jeszcze spogląda ostupiałym wzrokiem na swój błąk stenograficzny, który pokryła mnóstwem spirali i kółek, ale chaos w jej głowie zdaje się powoli ustępować miejsca pewnemu uporządkowaniu myśli. To, co mówi Ryszard Strem, może przy dobrych chęciach podzielać przekonywająco. Być może, najpewniej nawet, przywidziało jej się tylko...

— Dobrze — mówi ulegle — może pan ma rację. Rozumiem, że najrozsądniej będzie nie mówić więcej, żeśmy się spotykali... Boję się tylko, że to i tak wyjdzie na jaw...

— Wykluczone! Nikt nie może o tem wiedzieć to jest... — na czole jego pojawia się głęboka zmarszczka, a twarz przybiera bolesny wyraz — proszę cię, Stello, zrób mi pewną grzeszność. Zadzwoń do urzędu śledczego; poproś do aparatu komisarza Trestkę i zamelduj się, jako sekretariat prywatny pana Pavanelliego. Rozumiesz: sekretariat Pavanelliego. A potem powiedz, że pan Pavanelli pragnie się dowiedzieć, czy ów legendarny doktor Stalski, którego się od wczoraj tak gorączkowo szuka, został już odnaleziony. Czy zrobisz to?... — Dobrze.

— Proszę cię, zadzwoń z kabiny ogólnej. I zakomunikuj mi natychmiast odpowiedź.

Po kilku minutach Stella jest spowrotem.

— Nie — mówi cokolwiek zadyszana — rozmawiałam z samą Trestką. Stalskiego ani śladu. Powiedział, że to najpewniej przybrane nazwisko i dodał, wogóle to jest bardzo podejrzaną.

Ryszard Strem oddycha z ulgą. Prot. ten pisał!

Fakt, że nie poleciał natychmiast do policji, że nie doniósł o tem, co widział i słyszał w dniu ósmego listopada, już sam fakt, że tego nie robi, tylko siedzi w kryciu i zbiera dowody, jest w najwyższym stopniu groźny i Ryszard Strem dąży bardzo wiele za to, żeby tego Prota nareszcie zdybać i dobrocią lub siłą zatknąć go.

Cała noc i cały dzień szukał go napróżno; w prywatnym mieszkaniu w małym, niezbyt przyjemnie pachnącym biurze na Bednarskiej, Ryszard Strem poszedł do Łodzi — za interesami, jak powiedział żonie, właścicielki dlatego, że dowiedział się iż tam mieszka córka Prota, ale nawet w Łodzi nie dowiedział się miejsca jego pobytu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Posłuchajcie ludkowie

Z wycisków — książki.

Po przerwie „Gazetka” znowu drukuje piękną bajkę, która wam tak bardzo podobała się. „Dziwna baśń o czarodziejskim królewiczku, o królewiczach i o biednym Janku” można wycinać i składać, aż urośnie do grubej książki. Pewnie wszyscy pamiętają obietnicę „Gazetki”, że po ukończeniu druku całej bajki, każdy czytelnik ma prawo do bezpłatnej oprawy wycisków, które będą stanowiły całą książkę. Zatem starannie przechowujcie numery „Gazetki”!

Zycie ludzkie w cyfrach.

Tak sobie pracujemy, śpimy, jemy i t. d. i nie zastanawiamy się nad tem, ile czasu na to zużywamy. Ale są tacy, którzy się zastanawiają i obliczają. A obliczenia takie są nieraz bardzo ciekawe. Posłuchajcie: przyjmując 50 lat średni wiek człowieka — 6212 dni przypada na sen, 6348 na pracę, 4192 na rozrywki. Liczba dni choroby wynosi przeciętnie 600, ilość dni lekkiego niedomagania też jest poważna. W czasie swego życia człowiek zje przeciętnie 9500 kg chleba, 600 kg mięsa, 1600 kg jaj, a ilość płynów spożytych sięga cyfry 350 hektolitrow.

Czy wicie, skąd się wzięły rogaliki?

Napewno nie — więc posłuchajcie: W roku 1529 Turcy oblegali Wiedeń. Nie mogli zdobyć miasta szturmem, więc pocichu przygotowywali podkopki i chcieli nimi przedostać się za mury. W tym czasie piece piekarskie długim szeregiem ciągnęły się w Wiedniu w pobliżu murów. Pewnej nocy czeladnicy piekarscy, zajęci wypiekaniem pieczywa — usłyszeli jakieś dziwne hałasy w podziemnych podmurach. Domyśliли się, że to Turcy usiłują podstępnie dostać się do miasta — wszczęli alarm, zwołali żołnierzy i — uratowali miasto. Tej nocy, chcąc uciec ten fakt — wypiekaniem przez siebie bułkom nadali kształt półksiężyca, który — jak wicie — jest godłem Turków. Zwyczaj wypiekania tego rodzaju bułek przylatuje się w ten sposób powstały rogaliki, które tak nam smakują.



Świętym Mikołaju siostrzyczki porównują czyje bućki ładniejsze.

Podróż na starej kanapie w zimowy wieczór

Wpakujemy się na stara kanapie:

Zajechać nią można wszędzie.
Bywa pociągłem, okretem,
A dziś samolotem będzie.
Nie będziemy się wcale nudzić,
Polećmy w świat z naszym jannikiem,
Trzy poduszki posłużą za stery,
A ten fotel będzie silnikiem.
Spakane deszczem okno
I zabłocane ulice...
Cóż nam to może szkodzić?
Przeleć jesteśmy w Afryce!
I zaraz dalej lećmy,
Nie miną minuty cztery,
Gdy już na obu biegunach
Polskie zatknemy bandery.

Mała skrzynka pocztowa

Hania Moskalka — Bielsko. „Gazetka” wierzy Ci, że życzeniem Twojem byłaby częsta korespondencja ze skrzynką, i że poczta jest zbyt droga, by móc co tydzień wysyłać listki. Większość dzieci nie pisze z tego samego powodu, zwłaszcza od czasu, kiedy poczta zabroniła czytelnikom „Gazetki” korzystania z ulgowej taryfy 15-tu groszowej „wypracowania uczniowskiej”. „Gazetka” nie wyobraża sobie, by dzieci posyłały swoje wypracowania do szkoły pocztą i przypuszczala, że taryfę tę stosowano właśnie w tym celu, by umożliwić dzieciom korespondowanie z kółkami szkolnymi, czy też czasopismami dla młodzieży. — Niestety nie można nic na to poradzić. List zamiejscowy kosztuje 25 groszy i Rodzice mają rację, że pięć Twoich listów w miesiącu kosztowałoby tyle, ile wynosi połowa abonamentu miesięcznego „Polski Zachodniej”. — Na św. Mikołaja dostałaś list? W waszych stronach można do syta używać tego zdrowego, najmilszego sportu. „Gazetka” życzy Ci powodzenia i dobrych wyników nauki jazdy. Książka Munthe’go nie jest przeznaczona dla młodzieży, ale jest jedną z najszlachetniejszych, jakie ostatnio wyszły. Powinnaś ją przeczytać.

Elfrida Wagnerówna — Chorzów. „Gazetka” o psach ukazała się 29-go lipca br., jako Nr. 28 i dostaniesz ją przez reprezentację „Polski Zachodniej” w Chorzowie przy ulicy Gimnazjalnej 21, lub wprost w administracji w Katowicach. Opowiadanie Twoje o bezdomnym, rannym Rolfie będzie wydrukowane, ale dopiero w nowej „Gazetce”, poświęconej pieskom. Pozdrowienia!

Maksymilian Strzelczyk — W. Hajduki. Dwa Twoje wiersze nadeszły, a ten o Marszałku kiedyś pójdzie do druku. Ładnie pisesz o swoich przeżyciach w maju tego roku. Zdaje się, że to jest Twój pierwszy list do „Gazetki”; ale pewnie nie ostatni, bo „Gazetka” czeka i odważaj się serdecznie pozdrowienia.

Feluc Kownacki — Katowice. „Młody krajoznawca śląski” wychodzi w Chorzowie (Gimnazjum Klasyczne) i zamieszcza ciekawe opisy miejscowości i zwyczajów śląskich. Rękopis swój możesz przynieść każdej chwili (Redakcja, Batorego 4) i jeżeli nada się „Gazetka” chętnie zamieści.

Getruda Welówna — Nowa Wieś. Listki twój sprawił „Gazetce” wiele radości, a zwłaszcza wiadomością, że tyle twoich koleżanek ją czyta. Jednak życzenia Waszego nie można spełnić, bo „Gazetka” interesują się i chłopcy, a ten temat ich nie zajmuje. Fotografia, o którą pytałeś, przedstawia część ogrodu zoologicznego w Kalifornii (Ameryka). „Gazetka” dziękuje Wam za ukłony i pozdrowienia.

Uśmiechnij się!

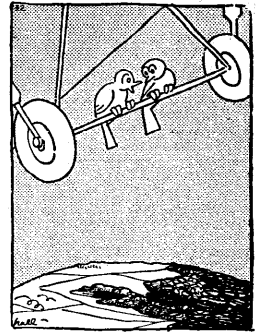
Spryciarz.

— Masz tu dwadzieścia cukierków — mówi wuj — daj z nich połowę Zosi. No, a teraz powiedz mi chłopcze, ile cukierków dasz Zosi?
— Trzy wujaszku.
— Co takiego, — oburza się wuj — nie umiesz rachować?
— Ja owszem, ale Zosia nie.

Na lekcji matematyki.

— Józiu, ile jest dwa mniej dwa?
— Jeden, proszę pana.
— Nie, mój chłopcze. Uważaj! Jeżeli masz dwa ciastka w kieszeni i wyjmiesz najpierw jedno i zjesz, a potem drugie, co ci wtedy zostanie w kieszeni?
— Okruszyno.

Jak to dawniej bywało...



Dwa ptaszki rozmawiają w czasie „odlotów” do ciepłych krajów:

— Wiesz, nie wyobrażam sobie, jak nasi przodkowie odbywali tę długą podróż, kiedy jeszcze nie było samolotów!

Zgadnij zgadulaj!

Pięta, pierwsza — każdy obraz stoi,
Trzyma wszystkie szyby i zwierciadła...

Druga, pierwsza — któż się jej nie boi,
kiedy z groźnej broni salwa padła...

Czy pierwsza, czwarta, trzecia nie płacze,
gdy śmierć córkę lub syna skosi?

(Posłała Marja Szymalanka z Knurowa.)

Nagrody.

Rozwiązanie z nr 43 „Gazetki” brzmi: „Tyle wiemy, ile zdaliśmy”. Z nadesłanych zostały wylosowane dwa, a ich autorowie, Jerzy Szymekki z Rybnika i Maksymilian Grobora z Rybnika otrzymały nagrody.

Jak Najświętsza Panienka odprawiała raty

Noc czarna, zimna, bez gwiazd i księżyca. Wszyscy siedzą w domu i grzeją się przy ogniu — niektórzy już śpią w ciepłych łóżkach.

I dobrze im.
A tam na dworze wieher wieje...
A w tym wiehrze ktoś idzie. Kto to? Nie widać, bo ciemno.

Zmęczony głos kobiety mówi:
— Józefie! Staruszkę kochany. Już dalej nie mogę. Naprawdę.

— Zaraz, zaraz Marjo. Chwileczkę. Tam, w tym domu się świeci. Wstąpimy i poprosimy o nocleg.

Pukają w zamknięte drzwi. Nie. Pukają jeszcze Gniewny głos w izbie:

— Ki licha tuższe się po nocy! Kto tam? Józef tłumaczy:

— Wędrowcy z prośbą o gościnie.
— Nie musicie wchodzić się po nocy! Łaża i drugim spać nie dają! Człowiek wylał naprzno z ciepłego łóżka.

Józef z Marją idą dalej. Przechodzą koło oświetlonych okien. Widać teraz w jasnej smudze, jak pochylony staruszek prowadzi troskliwie cunnej urody Panienkę.

Marja prosi:
— Jeszcze tu zapukał Józefie. Może w tym domu są lepsi ludzie.

I Józef stuknął w okno. Żeby ten ktoś, co tam mieszka, nie musiał naprzno z łóżka wstawać i iść ku drzwiom.

— A kto tam?

— Strudzeni wędrowcy.
Okienko otwiera się. Głowa kobiety zagląda w ciemną noc.

— Iu was jest?

— Dwoje: Ja i ta młoda niewiasta.

na drżać przed złym i niesprawiedliwym panem. Za najmniejsze przewinięcie strzykiem karal. A ile to razy na dzień stracono biedne ofiary w przepaść, która ciągnęła się w stóp skały. Zły władca z lubością patrzył ze swych komnat przez wielkie okienko na męczarnie nieszczęśliwych poddanych.

Ja zaliczałem się również do dworzan królewskich. Mieszkałem w jednej ze strasznych wież, gdzie osadzałem dwie obszerne komnaty: jedną na wyższym piętrze, drugą na niższym. Tę wyższą zajmowałem ja; była to moja pracownia astronomiczna, sypialnia i iadalnia.

W komnacie na niższym piętrze mieszkała moja jedyna, ukochana córka z mężem swym, podczaszym królewskim; ona była damą dworu królowej.

Całe dnie spędzałem w swojej pracowni, to badając niebo, to studiując wiele poważnych dzieł starożytnych. Lata mijały, a ja z dnia na dzień stawałem się mędrszy; wreszcie na całym niebos sklepieniu na było dla mnie tajemnic. Co tylko chciałem, umiałem wyczytać z planet i niezliczonych gwiazd.

Często zachodził do mnie sam król; lecz ja tailem przed nim wiedzę, zwłaszcza że ugdy nie mogłem wyczytać z gwiazd nic korzystnego dla niego. Chciałem mu to raz powiedzieć, lecz za niechciałem zamiaru, gdyż niesprawiedliwy pan posądziłby mnie z pewnością o jakąś złą wolę i odebrałby mi życie.

Teraz podniósł królewicz płytę swobodnie i odłożył ją na bok. W otworze ujrzął kręte, krwawo oświetlone schody. Bez bojaźni, lecz tylko ogromnie ciekawo pocałował królewicz schodzić po nich w dół.

Stopnie ciągnęły się długo, oświetlone w pewnych odstępach pochodniami. Królewicz szedł i szedł i sam nie wiedział, ile czasu stracił na przebycie tych schodów. Nakoniec ujrzął dużą, oświetloną komnatę. Wysokie sklepienie i skaliste ściany przybrane były w ciężkie, czarne draperje. W jednej części komnaty stał wielki komin, a na nim płonące ognisko; przed kominem na dużym, octościanym gładzie siedział wiekowy starzec, warząc coś pilnie w żelaznym kotle, zawieszonym nad ogniskiem na grubym łańcuchu. Tego dziwnego urządzenia dopełniał szeroki tapczan w kącie izby, zarzucony niedźwiedziami skórami; w pobliżu komina stała duża luneta.

W całej komnacie panowała ponura, tajemnicza cisza, przerywana niekiedy sykami płomieni i trzaskiem isker. Nieswojo zrobiło się królewiczowi nie wiedział, co czynić, czy uciekać stąd, czy zagadać do tego osobliwego starca, który dotąd go nie spostrzegł.

Starzec siedział na kamieniu w zamysleniu, spoglądając na ognisko, którego płomień jaskrawym światłem oblewał mu łysą czaszkę. Długą siwą brodę i szerokie faldy czarnej odzieży.

Nagłym ruchem podniósł się ze swego miejsca, odwrócony ciągle od królewicza; zbliżył się

Przegląd estafetnych wydarzeń muzycznych

Koncert Jubileuszowy Instytutu Muzycznego. — Koncert Orkiestry Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. — Koncert Mieczysława Szaleńskiego.

Początek grudnia obfitował w nadepodobnych, ale liczne imprezy muzyczne, wobec czego postaniam się w krótkim zarysku przedstawić omówić poszczególne koncerty i wysnuć nasuwające się wnioski.

Zacznijmy od Koncertu Jubileuszowego Instytutu Muzycznego dyr. Stefana Stożka.

Na program złożyły się produkcje solistów, profesorów Instytutu, z towarzyszeniem Orkiestry Tow. Muzycznego, oraz w drugiej części — po głośnym „Ogniu”, prowadzonego doświadczenia reżysera dyr. Stożka.

Pierwszą część koncertu niesiety zawiązała masze oczekiwanie, dzięki czemu moment propagandy, neodolaczny współczesny, wszelkich tego rodzaju uroczyściwości, okazał się, wypadki dla Instytutu Muzycznego niepomysł. Zato druga część koncertu, która była raczej popisem chóru „Ognio”, z zwanego z Instytutem Muzycznym jedynie osobą swego kierownika artystycznego, dyr. Stożka, była bezsprzecznie produkcją wysokiej klasy. Zarówno fragment z „Wielkiej Mediolan”, dyr. Stożka, jak i „Czeka morska”, szczęśliwie użyczenia muzyki, oba z motami wielkiego rozmiaru i szlachetnego patosu, co niewątpliwie było uchwyceniem właściwego stylu — tych wielkich dzieł — to też iż uczucie, zapoznania chóru, oraz świąteczności, przyczyniła się do wyjątkowej atrakcyjności, znanych, świątecznej, i świąteczności, pp. J. J. Stożka, dyr. Stożka, p. Stasza, p. Mathea, p. Krusza, dyr. Stożka — bardzo serdecznie.

Na początku drugiej części koncertu, odczytano szereg depesz gratulacyjnych, złożono życzenia i kwiaty, oraz wygłoszono przemówienie, wśród których wyróżniła się przemówienie prof. Stanisława Ligonia, prezesa chóru „Ognio”.

Koncert Orkiestry Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, dyrektora katechickiej, zorganizował dzięki nieformalnie wybranemu terminowi (w niedzielę wieczór) bardzo nieliczne grono słuchaczy, co zapewne odbiło się ujemnie na wyniku, przeznaczonym na cel dobroczynny — (gwiazdki dla dzieci bezrobotnych). Poza to: Aula Śl. Zakładów Technicznych, jakkolwiek odznacza się dużym rozmiarem, nie była właściwym rezonatorem dla orkiestry, złożonej wyłącznie z instrumentów dętych, co również odbiło się niepomysłnie na wielu efektach dźwiękowych, brzmieniowych, często zbyt brutalnie. Tym niemniej ogólny wynik popisu orkiestry uważać należy za dodatni, zwłaszcza zwłaszcza pod uwagę skład jej zespołu, do którego wchodziły wyłącznie amatorzy, bardzo mało czasu i pracy mogący jej poświęcić — funkcjonariusze kołowi. Niektóre dzieła, oczywiście te przeznaczone, które specjalnie zostały skomponowane na orkiestrę, wyszły bardzo dobrze (np. „Marsz pretorianów Nowowiejskiego”) natomiast za chybotawy pomysł uważać należy „Tomasz za chybotawy pomysł uważać należy „Tomasz za chybotawy pomysł uważać należy „Tomasz za chybotawy pomysł uważać należy”.

zostało stworzone, a więc od fortepianu. Nadmiar zło sama przeróbka następcza poważnie zastrzeżenia, wazące niejednokrotnie braku smaku i jakiegokolwiek zrozumienia myśli i stylu Chopinowskiego. Uwagi większe, jak n. p. Uwertura do „Tannhüsera” lub fantazja ze „Straszного Dworu”, przerażały oczywiście wielokrotnie sily i możliwości orkiestry, daly jednak dowód wysilku i dobrej woli, oraz prawdziwych aspiracji orkiestry z jej zastępcami kapelmistrzem p. Jarosławem Leszczyńskim na czele.

Solistą koncertu był młody pianista, dr. Zins, który wykonał utwory Chopina, Skriabinia, Albenisa, Granadosa i Liszta. Zdolny ten bezwzględnie pianista, rozpraszający już pokolną technika, potrzebnie i jednakoż poważnie i konkretnie, gdyż wyraźnie odczuwa się brak dyscypliny w traktowaniu utworów zwłaszcza z widzeniem rytmicznym. Musi tu w koncertach wenić doprowadzić do zmańrowania, a do tego zdradza dr. Zins już teraz wyraźną inklinację. Odbiło się to ujemnie przedwzyskokiem na utworach Chopina. Mimo to gra jego zdradzała muzyka, mającąc intencje poważniejszej i głębszej, niżby to można było się spodziewać po dwuletnim. Radziły podać surowej rewizji obecna swa umiejętność, oraz nawiązać kontakty z energicznymi „fachowcami” — a wynajmą napewno nie każą na siebie długie czekanie.

Zarówno produkcje orkiestry, jak i solisty, były serdecznie przyjmowane i oklaskiwane przez publiczność.

Recital Mieczysława Szaleńskiego, znanego altowiolisty, zgrał z sobą w Sal Konserwatorium liczną publiczność. Przyczyniła się do tego obsługa, którą zdobył dzięki rzetelnym występom w Radio Warszawskim, również popularność.

jaką się cieszył na terenie Śląskim z niedawnych jeszcze czasów, gdy był profesorem w skrzypcowej, początkowo w Instytucie Muzycznym, następnie w Sk. Konserwatorium Muzycznym w Katowicach. Wyjątkowo serdeczny asystor na koncercie, oraz irettyczne okaski były wymownym dowodem tej sympatii i życzliwości Śląskich przyjaciół artysty. Lecz obowiązek krytyka stwierdził także, że na okaski te w zupełności zasłużył nie tylko dzieł, swych tradycji Śląskiej, lecz również dzięki bardzo wysokiemu poziomowi swej produkcji. Rzadko dziś spotyka się w charakterze instrumentu solowego artystów zmiast zia w osob. p. Szaleńskiego artystę, który zgłębił wszelkie tajniki gry na tym instrumencie i był całkowicie panem swego kunsztu. Totalizy obrazy: program był wykonany pod każdym względem wzorowo. Świetna technika, nieskazitelna intonacja, oraz aż do wyrównania opowiedzianego stylu i wszelkich finezji brzmienia pozwolono na mistrzowskie odwzorzenie utworów różnych epok, od mistrzów starofrancuskich, aż do twórców współczesnych. Zasadnicze jednak jest, że moim zdaniem natura instrumentu wyraza się najlepiej w Aktowicach. Wyjątkowo serdeczny są Swia Marin-Marais’a, Sonata Dittersdorffa, lub drobne utwory Couperina i Valencina miały wyraznie znaczniej pelniejszy i wywarly niezapomnianie wyraznie.

Wyrazić należy nadzieję, że odnowiony kontakt prof. Szalekiego z Katowicami będzie podtrzymany ku obopólnemu zadowoleniu.

Partie fortepianową wykonał w sposób wysoce muzyczny prof. Jerzy Lefeld. Prof. Konserwatorium Warszawskiego, znanym pianistą i kompozytorem, którego utwory wykonywane były zresztą niejednokrotnie na naszej estradzie (Symfonia i pieśni).

MELODJE LUZYCKIE.



KONCERT RADIOWY PONIEDZIAŁEK 9 XII O GODZ. 10.00

Nie jest ptaków na świecie

Czy łąk może obliczyć ile ptaków żyje na całym świecie? Czy obliczenie tego rodzaju jest wogóle możliwe? Trzeba wierzyć statystyk, które podają, że liczba ptaków przewyższa cztery krotnie i liczbę wszystkich żyjących na ziemi ludzi. Cyfra ta ma wynosić 7 i pół milijarda.

Sprawdzenie brytyjskiego państwowego zarządu badania przyrody, który wziął sobie za zadanie dokonać tego niełatwego obliczenia, pokazuje niektóre interesujące szczegóły. W samej Anglii znajduje się około 200 milionów ptaków, z czego w samym Londynie 3 miliony. W tej ostatej czynie przeważają wróble, gdyż ma być w Londynie dwa miliony.

W miastach da się bez trudu stwierdzić znaczną przewagę wróbla, podczas gdy w lasach i polach przeważają inne gatunki. Tam królami ptaki drapieżne, obok innych jak słowki, szczygły, przepiórki, kurapaty. Odłot ptaków wędrownych w jesieni wynagradza to, że do Anglii przybywała ptaki z kontynentu, uciekają przed mrozem do łagodniejszych klimata. Ze sprawdzenia wynika dalej, że wróble w Londynie, jeśli chodzi o ich zaufanie do ludzi, czynią konkurencję gołębiom z placu św. Marka w Wenecji.

Dlaczego królik nie może służyć na dwóch łapkach

Powszechnie wiadomo, iż królik ginie w krótkim czasie, jeżeli go trzymamy w pozycji stojącej. Dziwny ten fakt tłumaczono dawniej za burzeniami w krateczki krwi, które miały powołać śmierć przez odkwicień mózgu. Jednakże dzięki nowym pracom francuskich fizjologów okazało się, że w rzeczywistości przyczyną śmierci zwierzęcia jest tu wyczerpanie tułwioowych mięśni oddechowych. W tem naturalnym położeniu ciała wewnętrzności opadają ku dołowi podciążając przepone, unieruchamiają ją; a ponieważ królik oddech własnie głównie dzięki ruchom przepony, musi się wówczas udusić. Aby to sprawdzić, wystarczy ścisnąć brzuszek królika paskami, tak, aby mógł normalnie oddychać i będziemy mogli: dowolnie długo utrzymać go w pozycji stojącej.



Japoński pociąg pancerny, który ma „bronić” autonomji Chin północnych przed rabusiami rządzących. Znalaz on stanowisko na wezlowej stacji Foniai, w odległości 20 kilometrów od Pekinu.

— Nie mam miejsca na dwoje. Dom mój ciasny. Nie pomieści.

— To chociaż przyjmijcie tę Paniąkę. Zmęczone, łe o niej nie może. Kobieta namyśla się.

Marja mówi szybko: — Nie Józef! Ja sama nie schronię się pod dach i nie zostawę cię na zimie i wietrze. Tyś też zmęczony. Przecię stary jesteś i słaby.

Kobieta w oknie radzi: — Jest szopa za mianem. Pastuch Symon trzyma tam bydło. Ale nocam: pasie. Szopa pustka. Siano w niej jest. Tam idźcie.

Idą. Mijają duże, jasne domy: przytulne chaty. Ale już nie kolatają, nie proszą o gościnę. Szukają szopy za mianem.

Znaleźli. Szopa stara, zniszczona. Drzewy wyrwane, dach zdurawny. Wiatr gwizdał przez aspry, Ale nie jest tak zimno jak w pustem domu. I siano jest. Można odpocząć i przespąć się.

W kącie coł sapie i pomrukuje. Marja staje przetrzecona. Ale Józef ścisła isankę w garści: — idnie patrzył: czy to nie siole jak: sly czlowiek.

— Ale nie. To wól i osiel sapie tak i przyomaga sobie i tam przy nocy w kącie coł sapie. Józef spargnia siano, mości postania.

I sam strudzony legnął na siano. Marja też. „Świta, Józef się budzi: Marja, niema przy sianie. Ale w szarobit: rano: w dach świąteć Paniąkę Kiepszy onarta o siołł. Modli się.

— Marjol! Czemu nie śpisz? Czemu nie wypoczniesz?

Marja odpowiada: — Nie mogę spać. Muszę usnąć. Bo obo już niedługo przyjdzie i sieba na świe. sam Bóg jako Jesus, Dłsiętko moje maleńkie. Uszam na Niego.

I Marja uśmiecha się radośnie. Marja Kędzierzawa.

do dużej lunety, które; wylot ginał gdzieś w sklepieniu komnaty między czarnym draperiami. Przysłupiał oczy do szkiele, patrzył długo, odchodził, notował w wielkiej księdze; potem usiadł znowu na kamieniu, księgie wziął na kolana, czytał, dopisywał, wreszcie ją zamknął — i drżącym głosem zawołał:

„Krołowczu Jurku! — czy jesteś tu już obecny?”
 „Krołowicza za koczylło to pyranie a więc ten czlowiek wiedział, że on tu przybędzie! Zbliżył się do komina, uklonił się ze słowami: „Jestem panie. Powiedzcie, kim jesteście, bo widzę, że mnie znacie dobrze.”

Starzec odwrócił się szybko; westchnienie ogromnej ulg. Niósł niu starą pierś. Wyciągnął rękę, połozyl na ramieniu stojącego blisko krołowicza i przysięgał się mu bacznie z pod czarnych okularów.

„A więc jesteś nareszcie... nareszcie!”

„To mówiąc, starzec wstał; trzymając za ramię krołowicza, zbliżył się do ognia i znowu starał się przybliżyć przeniknął wzrokiem. Wreszcie zwolnił krołowicza z uścisku. Poczęstował nadem, które zacierpnął z wiszącego nad ogniem kotła.

Syty krołowicz podziękował starcowi.

„Panie! — rzekł — „przywitaliśmy mnie tak, jakbyście wiedzieli o mem istnieniu i spodziewali się mnie od dawna. A zatem nie muszę chyba opowiadać. Kim jestem i jakim sposobem tu się znalazłem. Przypuszczam, że wy, panie, którzy doczekaliście się w tem podziemiu tak późnej sta-

rości, musicie znać wszystkie jego tajemnice. Główny niezmierną ciękawością, niebaczy na niebezpieczeństwa, postanowilem zbadać czelność i jej tajniki.

Powiedzcie mi, panie, skąd te czarodziejskie barwy i postacie w nocy na wodospadzie? Znacze zapewne też źródło na szczycie samotnej skały? Powiedzcie mi, gdzie gina te potężne wody, kto przymocował linę na cypelu, do czego ona służy czy też służyła? — i jakim sposobem wy wreszcie w tych podziemiach bez wyjścia zycielicie!”

Umikli krołowicz i czekał niecierpliwie odpowiedzi. A starzec jedną rękę oparł na kolanie, drugą gładził tyś głowę i tak mówić zaczął: — „Jeśte, krołowczu, wybrany z tysięcy. Tobie jędnemu dano oglądać to, czego nikt nigdy nie widział, wiedzieć nie będzie. Słuchaj pilnie tego, co ci opowiadac będą; a potem urzyz różnie ciekawe i dziwne rzeczy.”

Tu starzec kazał krołowiczowi podać mały gąsiorek z kąta. Gdy krołowicz żądanie spełnił, starzec nał gófciovi i sobie po szklankie ciężkiego miodu, mówiąc:

„Opowiadanie długie, młodzieńcze, trzeba sobie stare gardłisko przepłukać.”

Popił, posmakował i tak mówić zaczął: „Sto pięćdziesiąt lat temu wśród rozległego, niedostępnego boru stał na wysokości, stromej skale olbrzymi zamek żezany o stu wysokich wieżach; a na zamku mieszkał król nieugiętej woli. Nie tylko liczna służba i poddani, ale i żona wła-

Z Pszczyńskiego

(P) Z posiedzenia Rady Miejskiej Bierunia Sta...
Uznaję odbyło się posiedzenie Rady Raia...
Uchwalono kredyt na częściowe wykończeni...

Z Rybnickiego

(R) Nieuczestniły wypadek dziecka
Jeszcze w listopadzie br. 8-letni Paweł Przy...

Z Tarnogóskiego

(R) Zuchwał włamane do mieszkanie wdowy
Na posterunku policji w Zorach zgłosiła onę...

Z Tarnogóskiego

(T) Uwaga właścicieli domów!
Z nastaniem pory zimowej policja przypomina...

(T) Ukradł zegar w restauracji

Restaurator Michacz Franciszek z Tarn Gó...

Więści z całej Polski

Pożar w zakładzie rzeźniczym w Gdyni

W czwartek, dnia 5 bm. rano wybuchł przy...

Śmierć żebraka - bogacza

W Otrawie pod Warszawą zmarł - „król”...

Towarzystwo Popierania Przemysłu Domowego i Ładowego w Katowicach

urządza w Pszczyźnie w dniach 6-10 grudnia...

Pokaz Gwiazdkowy

prac śląskich okręgów pracy przemysłu ludz...

Ze śląskich kopalń i hut

Wypadkom przy pracy ulegają najczęściej młodzi robotnicy

Zagadnienie odpowiedniego szkolenia młodych robotników, rozpoczynających...

Sprawozdania wszystkich krajów stwierdzają wyraźnie, że częstotliwość wypadk...

Sprawę tę usiłuje się rozwiązać w rozmaity sposób. W Stanach Zjednoczonych...

Nieco inaczej traktuje się sprawę w krajach zachodniej Europy. Nie odrzucając...

powożenie przepisów bezpieczeństwa w formie broszur, plakaty bezpieczeństwa, prelekcje...

Dowodem tego są statystyki zmniejszającej się z roku na rok liczby wypadków...

Specjalne stanowisko w omawianej sprawie zajmuje młodzież robotnicza, mająca za sobą ukończone szkoly zawodowe...

Strajki w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w III kwartale rb. zanotowano w Polsce ogółem 372 strajki...

RADJO KATOWICE

Poniedziałek 9 grudnia

KAWIARSKA. Godz. 8.30 Pista poranna, piodnia gimnastyka, 6.45 Pary. W przerwie o godz. 9.20 Audytorium parony. 7.55 Pary informacji...

Teatr i estrada

Teatr Polski w Katowicach. REPERTUAR: Wtorek, dnia 10 grudnia: „Dziady” dla szkół 15.30...

Repertuar kinoteatrów w Katowicach

o piątku, dnia 6 grudnia 1935 r. Kino CAPITOL: „Babooona”. Kino CASINO: „Wale cesarski”...

Repertuar kinoteatrów w Chorzowie

Kino APOLLO: „Chciałbym, a boje sie” i „Lesio nieustraszony”. Kino RONY: „Miłostki” i „Człowiek, który sprzedał...

Władomości gospodarcze

Tranzyt towarów polskich przez Czechosłowację. Wobec wydania przez Czechosłowację zakazu transytu niektórych materiałów w związku z...

Wskaznik hurtowych cen skartklowanych surowców

Wobec zamieszania, jakie wzbudziła ostatnia sprawa skartklowania, Instytut Statystyczny, Komisja Badania Konjunktury Gospodarczej i Cen uwaga...

Erkennungskarte Nr. 010101010101. BUNDESSTAAT OSTERREICH. For Austria. Photograph. Personal description. Signature.

Żywa działalność Towarzystwa Polek w Mysłowcach

Tow Polek w Mysłowcach - w ostatnim czasie wykazuje dużą żywność. Organizacja kursy, wycieczki, wykłady, rekreaty, udziałem pomocy we wszystkich kierunkach...

Pomyślny wynik obławy na kłusowników

W dniu 4 bm. leśnicy w Czerwionce, Franciszek Pisko, doniósł policji, że nieznaną sprawcy w lesie pod Czetywnika trzynaścianię kłusowniczą...

Ostrzeżenie

Naczelnym Komitetem Uczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Naczelnym Komitetem Uczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ostrzeżeniu ludzi nieuczciwych...

